

lic. net. Henryk K. Leszczyński  
Uniwersytet Starosarmacki  
Collegium Artes Liberales

# Empiryczna enigmatyka beleabsolutu

Praca dyplomowa złożona w roku 2008  
w Instytucie Zjawisk Paranormalnych w Wałbrzychu

Wydanie przygotowane z okazji konferencji na Politechnice Precelkhandzkiej  
"Przeпад, dewaluacja, masowa konfiskata, przymusowe przeliczenia  
- czy konieczne dla v-gospodarki?"

## **Słowo wstępne**

Dr hab. inż. Sylwester Eutanazy Wigilia

Na pierwszy rzut oka PT Czytelnik może zarzucić autorowi rażące minięcie się z tematyką konferencji, która traktuje przecież o problemach gospodarczych. Nie są to jednak kwestie ekonomiczne sensu *stricto*. Niewiele trzeba, a może i właśnie wiele, by dostrzec tu uwarunkowania nie tyle społeczne, co filozoficzne i fenomenologiczne. I te uwarunkowania Autor dostrzegł i spisał już przed pięcioma laty.

Autor podkreśla, iż funkcjonowanie beleabsolutu jako faktu społecznego znajduje swój namacalny wyraz właśnie w fatalnym funkcjonowaniu sarmackiego systemu gospodarczego. Jak widać, problematyka będąca dziś w orbicie zainteresowań ekonomistów już wcześniej poruszana była w pracach autorów będących przedstawicielami nauk wyzwolonych.

Ważką jest jeszcze jedna kwestia. Koncepcja beleabsolutu doskonale wpisuje się w realia mikroświatowej współczesności. Każda blogerka modowa powiedziała by tu, że to naukowy evergreen i zażądała darmowej próbki. My tę próbkę mamy i warto pokusić się o refleksję, gdzie w systemie zaproponowanym przez autora umieścić sam przepad. Może to on właśnie jest rzeczoną antyutopią, beleabsolutem? Może przepad to zło doskonałe, doprowadzone do perfekcji, dlatego nieuniknione?

Z tymi pytaniami pozostawiam PT Czytelników i zachęcam do zajmującej lektury.

## Empiryczna enigmatyka beleabsolutu

Człowiek w swej naturze dąży do doskonałości zarówno w ujęciu jednostkowym, jak i społecznym. Naturalnie doskonałość jako pojęcie względne różnie jest postrzegana i różne są drogi jej osiągnięcia. A ponieważ jest to trudne niczym zrozumienie Trizondalczyka, wielu z drogi tej rezygnuje i pogrąża się w niebycie intelektualnym, manualnym i oralnym.

W ujęciu społecznym złożoność tej kwestii wynika z mnogości dróg, jakie obierają sobie społeczni liderzy na drodze do utopii. Brak jasno wytyczonego celu i równie jasno zdefiniowanej drogi do osiągnięcia tegoż są zmorą ustrojów opierających się postępowym ideom gnomokracji wzorowanej na doktrynie marksizmu-leninizmu w duchu demokracji ludowej. Skutkiem tegoż braku jest ogólna dezinformacja i dezintegracja społeczeństwa, które stają się podwaliną do zatrzymania rozwoju społecznego.

Wszystkie te miazmaty mogą w ogólnym rozrachunku doprowadzić do zaistnienia dwóch niejako wynikających z siebie zjawisk. Pierwsze to zboczenie z jedynej słusznej drogi nieomylnie obranej przez dyktat robotniczo-chłopski, prowadzącej do utopii przejawiającej się poprzez demokrację ludową, w stronę obrzydliwego karła sił reakcyjnych, a więc antyutopii.

Jednakowoż zauważmy, iż zboczyć można zawsze i wszędzie. Także z drogi ku antyutopii. Jeśli to się dokona, powstanie coś, co przykładowo przedstawicielowi inteligencji pracującej przez gardziel się nie precyzyjnie. Bowiem zatrutym owocem zboczenia z drogi ku antyutopii, a więc podwójnego zboczenia z drogi ku utopii jest powstanie bele-czego.

Szkodliwość społeczną bele-czego wyśmienicie obrazuje fakt, iż antyutopia jest idealnym przeciwieństwem idealnego porządku panującego w utopii, także nadal mamy tu do czynienia ze swoistym idealnym nieporządkiem, a więc porządkiem odwróconym, idealnym jego przeciwieństwem, który by być idealnym, jakiś porządek zachować musi. Bele-co natomiast charakteryzuje się dzikim, nieokiełznanym, burżuazyjno-kapitalistycznym, niesympatycznym, przeżartym reakcją chaosem. Praktycznym, namacalnym a jakże dziś znanym szerokim masom ludowym przykładem tego mroźnego mocz w pęcherzu zjawiska są yoyonacje.

Poznaliśmy więc społeczny aspekt bele-czego. Jak nietrudno się domyślić, także w ujęciu indywidualnym możemy nieszczęśliwie zboczyć z raz obranej drogi ku szeroko pojętej doskonałości jednostki. Jeśli rozpatrujemy kwestię bele-czego w wymiarze indywidualnym, należy zwrócić uwagę na dwa sposoby klasyfikowania bele-czego: naukowy i ludowy.

W wymiarze naukowym bele-co funkcjonuje jako swoista idea stojąca na przeszkodzie osiągnięciu idealnej harmonii w mikroświecie. Rozróżnia się więc bele-co w sferze idei i bele-co w sferze empirycznej, z którym spotykamy się - niestety - na co dzień. W ujęciu naukowym mamy do czynienia z całościowym ujęciem problemu, dochodzeniem jego przyczyn.

Dekady badań i obserwacji pozwoliły wysnuć konkluzję, iż zasadniczą, jeśli nie jedyną, przyczyną istnienia bele-czego jest niedoskonałość i ułomność jednostki, które mogą być rekompensowane wyłącznie przez zbawienny wpływ społeczeństwa zgodnie dążącego do utopijnej gnomokracji.

Opracowano także definicję bele-czego w wymiarze jednostkowym i empirycznie namacalnym, która głosi, iż bele-co to fragmentaryczne odzwierciedlenie spatologizowanej antyutopii.

W drodze laboratoryjnej i podepresyjnej doszedłem także do zaskakującego wniosku, iż niekiedy bele-co przyjmuje kształt skarłowaciałego erzacu, co dla tego ostatniego jest krzywdzącym uogólnieniem.

W wymiarze ludowym bele-co istnieje niemal wyłącznie w kategoriach następstw, jakie wywołuje. Jest to zazwyczaj owoc wiejskich bająn przekazywanych drogą płciową, wynik niestosowania antykoncepcji czy braku stosownego wykształcenia w wiadomych sprawach. W tym ujęciu istnieją setki, jeśli nie tysiące pseudonaukowych teorii określających wygląd bele-czego. Do najpopularniejszych należą te o scholandzkim jabłeczniku, trizondalskim dofinansowaniu, wandejskiej wolności słowa czy sarmackim systemie gospodarczym. Jako że ludowy wymiar jest raczej domeną etnografów i gnomologów, zajmuję się tu ujęciem stricte naukowym.

Jak już wcześniej wspomniałem, *condicio sine qua non* powstania bele-czego jest ludzki błąd. On właśnie, ludzka głupota i nierozgarnięcie są jedynymi dotychczas poznanymi antecedentami bele-czego.

Powszechność zenadyzmu ludzkiego objawiającego się często poprzez postępującą kinderneostradyzację społeczeństwa determinuje istnienie wielu bele-co. Ludzkość jednak dąży poprzez działania środowisk naukowych i ludowych do odnalezienia beleabsolutu. Bele-czego doskonałego w swej belejakości, krystalicznie czystego i nieskalanego odrobiną choćby rozumu.

Czy istnieje jednak absolutny, niezmienny i trwały beleabsolut? Patrząc przez pryzmat porażających postępów, jakie dokonała na przestrzeni wieków ludzka głupota, konkluzja nasuwa się sama - nie. Belejakość jest syntezą ludzkich możliwości i głupoty, których zakres zmienia się z każdą chwilą. Widzimy więc, jak beznadziejnym jest poszukiwanie beleabsolutu, skoro człowiek wymyśla ciągle nowe jego przykłady, ale jak mówią słowa starej wandejskiej pieśni, nie chodzi o to, aby skurwiela złapać, ale by gonić go...